TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 45. Kraków dnia 6 Listopada. 1854.

L. Dz. 156.

Powziąwszy wiadomość, iż niektórzy pp. Gospodarze, a szczególniéj oddaleni od Krakowa, jedynie w braku sposobności porozumienia się z właściwemi agentami, zamiast korzystać z dobroczynnéj instytucji banku filialnego w Krakowie, gdzieby na zastaw swych obligacji indemnizacyjnych, pożyczkę pod korzystnemi warunkami otrzymać mogli, obligacje te za bezcen sprzedawać są przymuszeni—Komitet pragnąc iść w pomoc Członkom Towarzystwa, nie mającym łatwiejszéj sposobności porozumiéwania się z bankiem filialnym, zaprosił i upoważnił z grona swego pp. *Dyzmę Chromego*, *Ludwika Straszewskiego* i *Franciszka Paszkowskiego*, którzy w otrzymaniu z banku pożyczki, na przesłane sobie obligi indemnizacyjne lub inne papiery publiczne krajowe, bez żadnych za ułatwienie interesu potrąceń, pośredniczyć i stronom na żądanie wszelkich potrzebnych informacji udzielać będą.

Zawiadamiając o tém interesowanych, uprzedza się, aby w razie potrzeby, z życzeniami swemi zgłaszali się *pod adresem Komitetu;* a przesyłając Obligacje dołączali zarazem pełnomocnictwo wystawione na imie p. *Józefa Jerzmanowskiego* Kassjera Towarzystwa, który w dopełnianiu wszelkich formalności przepisami bankowemi wymaganych, pomienionych trzech Członków kontrolujących wyręczać i zastępywać będzie. Pełnomocnictwo to zawiérać winno umocowanie: do zastawienia Obligacji, podpisania rewersu, prolongowania terminu pożyczki, opłacania procentów, odcinania kuponów od obligacji, spłacenia pożyczki i odebrania zastawionych obligacji; słowem dopełniania wszystkiego czego załatwienie interesu tego wymagać będzie.

Przesyłki i korrespendencje wszelkie do Komitetu ***franco*** nadsyłane być mają.

Kraków d. 31 października 1854.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego odbytych w dniach 9 i 10 października 1854.

(Dokończenie—patrz Ner 44 Tygodnika).

Posiedzenie 2gie.

Dnia 10 października 1854 roku.

Tak jak dnia poprzedzającego, o godzinie 10 z rana, w sali ogrodu Towarzystwa strzeleckiego, w obecności JW. Radcy namiestnictwa Kawalera de Merkl delegowanego z ramienia c. k. Rządu krajowego, odbyło się drugie posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia pod przewodnictwem Prezesa Towarzystwa Piotra Michałowskiego, na które zebrali się następujący ***Członkowie towarzystwa:*** Badeni Michał, Bilski Konstanty, Bukowski hr. Edward, Chromy Dyzma, Fedorowicz Wincenty, Fibich Alojzy, Fink Julian, Gorczyński Adam, Gorczyński Julian, X. Jakubowski Adam, Jerzmanowski Józef, X. Kalisiewicz Jan, Lipczyński Ignacy, Michałowski Władysław, Niedzielski Erazm, Niemyski bar. Adam, Paszkowski Franciszek, Popiel Paweł, Skorupka hr. Adam, Straszewski Ludwik, Szumańczowski Ludwik, Wielogłowski Walery, Wolski Kajetan, Zapalski Józef, Jawornicki Marcelli Sekretarz.

Przedewszystkiém zajęto się wyborem na następne trzy lata Vice-Prezesa Towarzystwa i na rok następny Członków Komitetu. — Głosy rozdzielone były następnie:

Na *Vice-Prezesa* otrzymali głosów:

Badeni Michał 21, Darowski Wincenty 1, Chromy Dyzma 1.

Na *Członków Komitetu:*

1) Fibich Alojzy 24. 2) Chromy Dyzma 23. 3) Szumańczowski Ludwik 23. 4) X. Jakubowski Adam 22. 5) Wodzicki hr. Henryk 22. 6) Zapalski Józef 22. 7) Dzieduszycki hr. Eugeniusz 21. 8) Gorczyński Adam 21. 9) Niedzielski Erazm 21. 10) Paszkowski Franciszek 20. 11) Straszewski Ludwik 20. 12) Darowski Wincenty 19. 13) Potocki hr. Adam 19. 14) Milieski Walenty 18. 15) X. Kalisiewicz Jan 15. 16) Michałowski Władysław 15.

Wolski Kajetan 11. Kirchmajer Julian 8. Popiel Paweł 5. Bukowski hr. Edward, Niemyski bar. Adam, po 4. Badeni Michał, Brandys Wojciech, Siemiński Wincenty, Wielogłowski Walery, po 3. Langie Karol 2. Bilski Konstanty, Fedorowicz Wincenty, Fink Julian, Gorczyński Julian, Niedzielski Antoni, Potocki hr. Stefan, po 1.

Stósownie tedy do większości głosów, *Vice-Prezesem* ogłoszono Michała Badeniego; *Członkami Komitetu*, szesnastu powyżéj wymienionych, najwięcéj głosów mających Członków Towarzystwa.

Przystąpiono następnie do rozpraw nad ogłoszonemi do rozbioru pytaniami.

Pierwszém z kolei było: Jakie doświadczenia robiono w Galicji zachodniéj z uprawą kukurudzy na ziarno? który gatunek ziarna, przy obfitym zbiorze, w naszym klimacie najprędzéj dojrzéwa? Czy i o ile plewienie i obsypywanie kukurudzy motykami, można zastąpić narzędziami pociągowemi? Czy zbiór z jednego morga kukurudzy, zastąpi w gorzelnictwie średni zbiór z jednego morga ziemniaków? Jaki sposób przerabiania kukurudzy na okowitę i z jakim dodatkiem największe daje wydatki?

Z powodu mało jeszcze upowszechnionéj uprawy kukurudzy w Galicji zachodniéj, mianowicie też z powodu upadku gorzelnictwa w téj części kraju i braku w téj mierze dat właściwych, mogących nastręczyć sposobność do doświadczeń porównawczych korzyści jakieby przyniosło użycie jéj do téj gałęzi przemysłu, — niektórych tylko punktów pytania tego dotknięto, a mianowicie:

Erazm Niedzielski opowiada, iż przed trzema laty sprowadził nasienie kukurudzy z Pokucia i ta dobrze mu się wiodła przez dwa lata, bo miewał po 20 korcy z morga. W roku zeszłym, pomimo iż była piękna i dobrze zebrana, chociaż porozwieszana w miejscu przewiéwném, pleśnieć jednak zaczeła. Najzdrowsze ziarna do siéwu z niéj wybrane chybiły w tym roku, gdy setne zaledwo zeszło. Mniema przeto, iż w naszéj okolicy nie dojrzéwa ziarno dostatecznie, aby je z pewnym skutkiem do siéwu użyć można; że zatém należałoby corocznie świéże nasienie sprowadzać z Podola, co się wszelako opłaci, bo ze względu na plon obfity, byłaby i u nas kukurudza najtańszém pożywieniem dla czeladzi. Uważa następnie, iż nawet przy rzędowéj uprawie, motyka nie da się zastąpić zupełnie oborywaniem, które nie zdoła obsypać kukurudzy tak dokładnie, jak tego pomyślny jéj wzrost wymaga.

Straszewski utrzymuje, iż aby kukurudza bujnie wzrastać mogła, trzeba koniecznie każdą pojedyńczą roślinkę ze wszech stron okopać i obsypać tak, aby utworzyć przy każdéj na kilka cali wyniosły kopczyk; oplewić zaś skoro na trzy cale wyrośnie, poczém już nie da się chwastom przygłuszyć.

Szumańczowski z powodu téj konieczności uprawy ręcznéj, uważa uprawę kukurudzy na większe rozmiary, dla okolic naszych za niepodobną.

Fink przytacza, że jednak i na Podolu, mniéj ludném od naszych okolic, kukurudzę ręcznie uprawiają. Z powodu zaś niedojrzéwania, o którém wspominano, sądzi, iż byłoby korzystném zaprowadzenie u nas gatunku zwanego *rychlik*, który na Podolu galicyjskiém niektórzy obywatele uprawiają.

Niedzielski popiérając zdanie powyższe dodaje, iż za drobny rychlik drożéj nawet kupcy płacą.

Zapalski uważa, że u nas wszystkie obce nasiona kukurudzy wyradzają się zwolna i przemieniają, a to w dwóch do trzech leciech: podziela przeto zdanie Niedzielskiego, aby nasienie odnawiać przez sprowadzanie.

Adam Górczyński, na dowód jak chętnie lud nasz używałby na pokarm kukurudzy, przytacza, że w Wadowickiém, téj wiosny, długo się żywił kukurudzą, obficie dowożoną na wszystkie targi tameczne z Węgier i z Banatu: że jednak uprawa jéj ogranicza się dotąd w tym obwodzie zaledwie do ogrodów. Mówiono mu, iż w Jasielskiém, a mianowicie u p. Tabaczyńskiego, uprawiają kukurudzę na nierównie obszérniejsze rozmiary; uprasza przeto Członków z tamtego obwodu, o udzielenie w téj mierze bliższych szczegółów.

Bilski opowiada, iż rzeczywiście w wielu gospodarstwach w Jasielskiém wzięto się do uprawy kukurudzy, dotąd jednak mało gdzie na większą skalę. W tym roku z wiosny cierpiała wiele od wilgoci i zimna, późniéj się nieco poprawiła i dobry zbiór obiecuje: niektórzy jednak gospodarze, zwątpiwszy zawcześnie, poprzeorywali zasiéwy kukurudziane. O uprawie na większą skalę u p. Tabaczyńskiego, odległéj od niego zamieszkałego, nie mógł dać dokładnego objaśnienia; nie wątpił wszelako, iż p. Tabaczyński sam, nie odmówiłby, na wezwanie, udzielenia żądanych szczegółów.

Pytanie 2. Gdy uprawa roślin pastewnych coraz bardziéj upowszechnia się w naszym kraju; gdy prócz pastwisk, na

wielu miejscach zakładają łąki wieczyste, raczą Szan. Gospodarze wskazać zasady na własném doświadczeniu oparte: jakie rośliny pastewne, mianowicie trawy i zioła z sobą połączone, w jakiéj ilości ze względem na glebę, tak przy uprawie koniczyny, jako i przy zakładaniu pastwisk lub łąk wieczystych najwięcéj korzyści przyniosły?

Szumańczowski przedewszystkiém z ogólnego poglądu na obecne położenie gospodarstw naszych uważa, że brak dostatecznych rąk roboczych pociąga za sobą konieczność ograniczenia uprawy zbóż i w ogólności roślin starannéj wymagających uprawy. Z drugiéj strony, nieodzowna potrzeba utrzymywania znaczniejszego inwentarza, tak pociągowego jak użytkowego, skutkiem zmiany naszych stosunków gospodarskich,—wymaga większéj ilości paszy. Wieczyste jednak pastwiska naturalne, równie jak roczne sztuczne, ani jéj zawsze stósownie do potrzeb nie dostarczą, ani z gruntu który zajmują odpowiedniéj nie przynoszą korzyści. Zadosyć uczynić obudwu tym warunkom mogą tylko kilkoletnie, w zmianowanie wchodzące sztuczne pastwiska.

Za najstósowniejszy przeciąg czasu dla takich pastwisk uważa lat 4 do 6ciu; w krótszym bowiem czasie nie rozkrzewią się dość silnie trawy, które najbujniejsze bywają w trzecim roku; dłużéj jak 6 lat zostawione — rzedną i powoli chwastom miejsca ustępują.—Twierdzi, iż każda gleba może być stosowna pod sztuczne pastwisko, byleby dobór traw był właściwy — a im rola lżejsza, tém na dłuższy czas pozostawić je można.—W zasiéwaniu pastwisk długoletnich, na samych trawach poprzestać nie można, ale trzeba przymięszywać *trifolia* pół na pół: a im więcéj użyjemy rozmaitych gatunków tak piérwszych jak drugich, tém będzie porost bujniejszy.— Z traw, między u siebie Tymoteuszową (brzankę), rajgras angielski i francuzki, trawę miodową, kostrzewę i t. p. — Trudniejszy jest wybór trifoliów. Koniczyna czerwona grozi odęciem bydła, a nadto przygłusza trawy, jeżeli z razu bujnie się krzewi; biała zbyt rośnie nisko — bardzo dobra dla owiec, nie daje dla krów paszy dość obfitéj. Najstósowniejszemi okazały się u niego lucerny, mianowicie żółta chmielowa *(medicago lupulina)*, która u nas dziko rośnie.—Na morg wysiewa 2 garnce nasienia w połowie trifoliów, w połowie mięszanki traw.— W zmianowaniu ma u niego miejsce w następnym porządku: Pszenica — Groch — Owies — Pastwisko sztuczne wieloletnie.

W pierwszym roku w jesieni, po zbiorze owsa, wcale paść nie należy. W następnych latach zaczynać można najwcześniéj z wiosną, skoro tylko ziemia obeschnie, ale wtedy szybko przechodzić z inwentarzem z jednego miejsca na drugie, starając się żeby do końca maja obejść całe pastwisko. W lecie przeciwnie i im późniéj w jesieni, tém dłużéj zatrzymywać się na jednym kawałku i wypasać dokładnie, byle obszedłszy z bydłem wszystkie kawałki, nie rychło znowu powracać na toż samo miejsce.—Z wiosny zaczynać na najdawniejszém, na najstarszém pastwisku; a w czasie słotnym, jeżeli zachodzi konieczna potrzeba paszenia, wybierać takie tylko kawałki, które najpierwéj pod pług pójść mają. Osty, jeśli się pojawią, najstaranniéj co roku wycinać.

Zapytanie *Skorupki:* jak urządzić płodozmian w którym się sztuczne pastwisko na 6 lat zostawia? objaśniają potrzebą poświęcenia mu 6 pól w rotacji jaka się najstósowniejszą okaże.—Obawę zaś *Straszewskiego*, aby długoletnie pastwisko nie zachwaściło gruntu — usuwają *Szumańczowski* i *Chromy* twierdząc, że przy dobrém rozkrzewieniu się i gęstém okryciu roli roślinami zasianemi, obawa ta nie zachodzi.

Chromy wszelako mniema, iż 6 lat na sztuczne pastwisko jest przeciąg czasu za długi: 3 do 4 lat uważa za termin dostateczny, chcąc aby pastwisko było dobre. Nasienia 2 garnce na morg znajduje za szczupło: a 30 do 40 funtów mięszanego nasienia na morg podaje jako ilość najstósowniejszą i powszechnie używaną.

Na zapytanie *Niedzielskiego*: czy nie siéwał w mięszaninie traw, krwawniku? *Szumańczowski* opowiada, iż u niego krwawnik wschodzi dziko; że jednak jako nisko rosnący, uważa go za zdatny tylko dla owiec i nie siéwa.

Zapalski zaś nadmienia, że krwawnik u niego siany, pérz przysiadł po upływie lat kilku; nie można go więc było zostawić na pastwisko długotrwałe. Lucernę chmielową żółtą siéwa z pożytkiem; przekonał się jednak, że nie znosi gruntów wilgotnych, przetoż za mniéj korzystną w mięszankach uważa.

Pytanie 3. Gdy ospa owcza w naszych owczarniach często się zjawia i niesłychane szkody w hodowli owiec zrządza — a szczepienie ospy owcom, klęsce téj w znacznéj części zapobiega, wypadałoby wyjaśnić: czy szczepienie ospy jagniętom jest lepsze i korzystniejsze w jesieni czy na wiosnę?

Fibich sądzi, iż najwłaściwsza pora do szczepienia ospy jest zima, kiedy owce z owczarni nie wychodzą, a przeto najmniéj narażone są na zaziębienie, czego po zaszczepieniu najpilniéj przestrzegać należy.

Władysław Michałowski podziela zdanie powyższe, tém bardziéj, że wiosna bywa u nas długo chłodna, poczém zwykle raptem przychodzą gorąca, któ-

rych po zaszczepieniu najbardziéj obawiać się wypada: zwraca jednak uwagę, że do skutecznego szczepienia w zimie, potrzeba mieć tak urządzone owczarnie, aby w nich jednostajnie mierną temperaturę utrzymać można; a zatém nie tylko zabezpieczone od zimna ale téż i od zbytecznéj zaduchy. *Zapalski* ze względu na tę ostatnią okoliczność, mniema, że tam gdzie takiéj owczarni nie ma, najwłaściwiéj będzie szczepić w miesiącach z ciepłém umiarkowaném np. w maju.

W ogóle uważano, że choroba ospy o wiele się teraz zmniejszyła.

Dla spóźnionéj pory, dalszych pytań nie rozbierano. Odczytano tylko nadesłane przez Członka *Winc. Darowskiego* sprawozdanie odnoszące się do pytania 6go, o próbach czynionych u niego w Mydlnikach obw. Krakowskim **z nawożeniem pól tak kośćmi jak makuchami**, treści następującéj:

W jesieni 1853, na cztérech morgach austryjac. gruntu lekkiego glinkowatego, zwykłym sposobem uprawnego, zasiano 5 korcy pszenicy, rozsypano na ten posiéw 40 centnarów przyrządzonego nawozu kościanego, extyrpatorem płytko idącym przykryto i zawleczono. Posiéw zeszedł pięknie, wegetował równo ale nie zbyt bujno — kłos był średni, słoma miernéj długości — pszenica nigdzie nie wyległa. Sprzątnięto z morga 5 kóp — kopa dała korzec jeden i garncy pięć — plon zatém 5 ziarn nie dochodził. Pole było po 6letnim nawozie, 4 razy zbożem przesiane — które, po nawiezieniu obornikiem, 40 wozów na morg, zwykle 6 ziarn oddaje.

Dla oszczędzenia kosztu na kwas siarkowy, bardzo w Krakowie drogi, fermentowałem mączkę kościaną przez 3 dni z gnojówką, codziennie przerabiając kupę, a przykrywając ją z wiérzchu słomą, aby zapobiedz ulatnianiu się gazów. Po trzech dniach, gdy się w rozgrzanéj kupie zalęgły robaki, przymięszałem do kości 3 korce popiołu drzewnego, i tak przyrządzony nawóz rozsiéwałem z płacht na zasianą pszenicę.

Zdaniem Schwertza, Schmidta, Elsnera i innych, 6 cent. berlińs. kości na morg austr. pod żyto, jest nawożenie średnie; a 10 cent. pod pszenicę nawożenie silne, które, jak doświadczenie uczy, większe s t o s u n k o w o daje korzyści niżeli nawożenie słabsze.

Koszt zakupna kości na 1 morg wynosił złr. 20: dziś jest nieco wyższy, szczególniéj jeżeli mają być drobno zmełte.

Skuteczność użycia kości na nawóz zawisła przedewszystkiém od ich gatunku, aby nie były wyługowane powietrzem i niewygotowane, jak się często dzieje; — daléj od ich dobrego rozpuszczenia, — a nakoniec od ich drobnego zmełcia i czystości: pilnować się zatém trzeba przy kupnie, aby obce ciała do kości nie były przymięszane.

Zeszłéj jesieni również, próbowałem nawozić *makuchami*, w ilości 10 centn. pols. na morg austr.— a to zaraz obok stajania zasianego kośćiami. Wegetacja była tu silniejsza. Sprzątnięto z morga kóp 6 — a licząc z kopy jak wyżéj po kor. 1 gar. 5 — plon był przeszło o 1 ziarno większy niż z nawozu kościanego. Czyli wszelako nawóz ten tak długo będzie skutecznym jak kości — zostaję w powątpiewaniu. Koszt na morgę wynosił złr. 16 kr. 36.

Dodaje w końcu sprawozdawca, że porównywając koszta obu tych nawozów sztucznych z kosztami produkcji oborniku, ten ostatni — mianowicie przy niedosyć u nas racjonalnym chowie bydła użytkowego — drożéj kosztuje. Zważywszy jednak, że nie można wszędzie liczyć na korzystną sprzedaż słomy, ani téż za udowodnione przyjąć, aby się zupełnie bez nawozu zwierzęcego obejść można: nawozy sztuczne uważa raczéj za środek pomocniczy, szczególniéj do prędszego przejścia w gospodarstwo płodozmienne.

W odpowiedzi na pytanie 7me dotyczące **uprawy chmielu**, szan. Członek towarzystwa *X. Janutka* proboszcz w Ruszczy W. X. Krak. nie mogąc się znajdować osobiście na posiedzeniu, nadesłał kilka uwag, które w treści podajemy:

Zdaniem sprawozdawcy, chmiel mało jest u nas uprawiany, bo go mało w kraju potrzebujemy. Konsumcja piwa ogranicza się prawie tylko do miast: a lubo od lat blisko dziesięciu picie wódki a przynajmniéj pijaństwo na wsi o wiele się zmniejszyło, piwo nie weszło odpowiednio do tego ubytku w użycie, tém mniéj, kiedy właśnie od lat kilku nader wysokie ceny jęczmienia, nie mogły być zachętą do kosztownéj jego produkcji, — okoliczność, która obok zdrożenia wszelkich artykułów żywności, wpłynęła również na zmniejszenie się konsumcji piwa w miastach. Dodajmy, że do téj szczupłéj ilości wyrabianego piwa, fabrykanci jego, szczególniéj w miastach, może z samego uprzedzenia, sprowadzają chmiel czeski; że dla oszczędzenia drogo im przychodzącego chmielu, używają do piwa gorzkich korzeni,— a pojmiemy, dla czego nasz chmiel nie ma pokupu i dla czego nie biorą się właściciele ziemscy do jego uprawiania.

Sz. Członek przytacza, iż sam, nie mógł znaleźć kupca na małą ilość uprawianego przez siebie chmielu ze zbioru w latach 1852 i 1853: i dopiero w tym

roku sprzedał produkt z lat trzech po mizernéj cenie 25 złr. m. k. za centnar wiédeński [1]). Mniema przeto, iż czynić nakład na zakupienie tyk, na najem do tyczenia, okopywania przynajmniéj dwukrotnego, obrywania liści niepotrzebnych od dołu, obiérania w końcu i suszenia, aby potém trzymać lat kilka niesprzedany produkt, który im dłużéj leży, tém więcéj traci na wartości, — nie może być dla rolnika korzystném: ani więc myśléć można o uprawie chmielu w większym rozmiarze, na potrzebę krajową.

Przypomina sobie wszelako referent, iż przed kilku laty, korrespondent „Czasu" z Paryża zwracał uwagę właścicieli ziemskich w Polsce, że uprawa chmielu i prowadzenie go do Francji, gdzie się bardzo drogo płaci, przyniosłaby im wielkie korzyści. Gdyby rzeczywiście handel ten okazał się tyle korzystnym, należałoby, większym zwłaszcza właścicielom, wziąść się do uprawy chmielu, bo się u nas dobrze udaje; kiedy nawet w roku, w którym niemal zupełnie chybił w Czechach, sprawozdawca miał go zwyczajną prawie ilość: a uprawa ta przyniosłaby stosunkowo nierównie wiekszą korzyść, niż jakiegokolwiek innego produktu rolniczego, zwłaszcza gdy ceny zboża do zwykłéj powrócą wysokości.

Z własnego sprawozdawcy doświadczenia podane przeciętciowe koszta produkcji na 400 sążniach □ ($^1/_4$ morgi austr.) są następujące:

	złr.	kr.
5% od złr. 20 za latorośle z Melnika w Czechach sprowadzone	1	—
750 tyk (trwały tylko lat 8 i już nadal nie można ich użyć — kosztowały złr. 120) więc rocznie	15	—
Tyczenie	3	—
Okopywanie 2 razy	4	—
Obrywanie liści i przywiązywanie	2	—
Obiéranie	8	—
Nawóz	3	—
Płótno na worek	1	48.
Razem złr.	37.	48.
Z tego sprzedawał rocznie w przecięciu 250 funtów wiédeńskich po złr. 40 centnar złr.	100	—
Miał więc czystego zysku z 400 sążni kwadr. ziemi . . . złr.	62.	12.

(Koszt produkcji centnara wiédeńskiego wynosił złr. 15 kr. $7^1/_5$).

Nadmienia w końcu, iż dla trudności w nabyciu tyk, nie miał jak tylko po jednéj do każdego kopca, kiedy w porządnéj uprawie po dwie być powinno; utracał przeto, jeżeli nie połowę, to przynajmniéj $^1/_3$ korzyści.

Na pytanie 9te odnoszące się do **osuszania gruntów rowkami podziemnemi**, nadesłał odpowiedź szan. Członek towarzystwa *Jan* hr. ***Wielopolski***, opisując doświadczenie wykonane przez niego na folwarku Dominikowice, należącego do dóbr Kobylanka w obwod. Jasielskim, własności księstwa Jabłonowskich.

Część pola na tym folwarku, zupełnie nieużyteczną z powodu zbytniéj wilgoci, osuszono w październiku r. z. prowadząc naprzód odkryte rowy dla dania spadku wodzie, a potém przez miejsca najbardziéj wilgotne rowki kryte, do tamtych otworami wpuszczone. Te ostatnie były głębokie na 5 ćwierci łokcia, szerokie u góry cali 9, u dołu zaś cali 6; nałożono w nié kamieni polnych, od dołu większych, wyżéj drobniejszych, na cali 8; wyścielono potém z wiérzchu mchem, a nareszcie rów cały zasypano dokładnie ziemią, tak aby można było orać bez przeszkody.—Na polu tém wysiano na świéżym nawozie żyta ozimego korcy 16. Tego lata z jednego kawałka, na którym wysiane było 6 korcy, sprzątnięto kóp 41, które wydają po korcu 1 garcy 8 — a więc przeszło $8^1/_2$ ziarn plonu. Reszta pola mniéj dała pomyślny rezultat; dla spóźnionéj bowiem pory, rowki kryte nie dosyć dokładnie wykonano, a grunt przez długoletnią zbyteczną wilgoć bardzo był wyjałowiony. Całkowity koszt na wybranie 863 łokci rowów wynosił niespełna złr. 40 m. k. a to licząc 308 łokci rowów otwartych po 3 kr. mk. a 555 krytych po 2 kr.; oprócz dowozu kamieni i mchu do krytych rowków użytego.

Rezultat ten jako nader pomyślny uważać można, kiedy w téj okolicy z kopy żyta ledwo się 24 garnce wymłaca. Byłby zapewne pomyślniejszy jeszcze, gdyby systematyczne drenowanie, z całą ścisłością wykonane zostało.

W końcu nadmienia sprawozdawca, iż zaprowadzenie osuszania podziemnemi rowkami, tak jak już tego w innych krajach doświadczono, i u nas wielceby się przyczyniło do pomnożenia bogactwa krajowego, użyzniając obszerne okolice, gdzie podziemna wilgoć nadzwyczajnego nieraz nieurodzaju i nieplonu jest przyczyną: dreny zaś nie tylko odciągają zbyteczną wilgoć i zapobiegają zbieraniu się wody na powiérzchni ziemi, w czasie dészczów i topnięcia śniegów, ale się téż do dłuższéj skuteczności nawozów przyczyniają.

---

[1]) W Pradze notowano 14 października roku b. centnar chmielu czeskiego (Saazer), ze zbioru 1854 r. po 165 złr. m. k.! (P. R.)

Kończąc niniejsze sprawozdanie z ostatnich posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia, nie możemy pominąć, aczkolwiek szczupłéj liczby produktów gospodarskich w sali posiedzeń wystawionych. Między temi podziwiano mianowicie 4 gatunki buraków pastewnych z Węgrzynowic p. *Zapalskiego*, które ważyły 15 do 18 funtów sztuka. Jakkolwiek były to egzemplarze wzięte z pomiędzy wyborowych, na dowód wszelako, że produkcja Węgrzynowicka i w przecięciu zbioru nie wiele im ustępuje, — właściciel obowiązuje się na żądanie dostarczyć 10000 sztuk buraków które ważyć będą 100 centnarów. Z Węgrzynowskiego również ogrodu było jabłko nadzwyczajnéj wielkości.—Z Haczowa obw. Sanockiego nadesłał Czł. towarz. *Urbański* łodygę bobu mającą 55 strąków po 3 ziarna. — Z Gnojnika obw. Bocheńskiego Czł. tow. *Edw. Homolacz*, dla okazania, jaki wpływ wywiéra na wegetacją nawóz kościany, którego od lat kilku w znacznéj używa ilości, nadesłał dla porównania ścierń żyta, na tém samém polu na kościach i bez nawozu sianego; z których piérwsza przeszło cztéry razy była grubsza od drugiéj. Od tegoż owies siany na kościach był przeszło 2 łokcie wysoki [1]).

Kalendarstwo.

(*Dokończenie patrz Ner 40 Tygod.*).

To wyjęliśmy z kalendarza. Cóżby autor artykułu był powiedział o naszych gospodarstwach, gdyby wiedział o naszéj niemożności i o zwykłéj u nas stopie odsetkowéj, która już za pańszczyznianych czasów doszedłszy do bajecznéj wysokości, zbogacała najniedołężniejszą klassę ludzi a zubożała i do żebraczego kija nawet doprowadzała historycznych posiadaczy ziemi, jedynych producentów w kraju?! Żadne państwo nad 6% nie płaci—mogą tedy niemieccy gospodarze dostać pieniędzy na 6% a przecież narzekają: cóż nam wypada mówić, którym prawie nie podobna dostać piéniędzy a niezawodnie niepodobna brać, chyba na oczywistą własną zgubę. Bez piéniędzy niepodobna gospodarować— na to się potrzeba zgodzić; o ich pożyczce ani myśléć, więc cóż robić? Oto napisał mi pewny ziomek: ubrać się szlachcicowi w gunię; drugi napisał i do druku podał: sprzedać wszystko nic nie kupić: i to jest jedyna prawdziwa rada, bo jużciż obie składają się na jedno Chwyćmy się téj rady a przyjdziemy do piéniędzy i będziem mogli skutecznie gospodarować. I nie trudno jéj się chwycić, byle gromadnie, bo tak wszystko ładnie, co nie jest niemoralném. Nie taki to kłopot jak się na pierwszy rzut oka zdaje. Nasz chłop nie jest fabrykantem, nie jest kupcem, a przecież wszystko sprzedaje a nic nie kupuje i to go trzymało i trzyma. Jeżeli nie sprzedaje, albo mało co, to przynajmniéj nic albo prawie nic nie kupuje. Płótno i sukno wyrabia sam. I są to dwa najgłówniejsze artykuły do odzienia potrzebne, a nawet jedyne, bo wszystko redukuje się ostatecznie na płótno i na sukno. My nie zwykliśmy chadzać w chłopskiém płótnie i suknie, więc chadzajmy w szlacheckiém. Mówię na serjo. Dzisiejszy tryb gospodarowania, przynajmniéj nas małych szlacheckich posiadaczy i dzierżawców szlachtę, przywiązuje do domu. Fabrykantów i kupców już z nas nie będzie i może tego nie potrzeba: ale dla uniknienia nudy możemy się szczérzéj jak dotąd zająć wyrobem płócien i wyrobem sukien, którym niezajmowaliśmy się dotychczas. Obchodźmy lepiéj len i konopie, wybielmy przędziwo, pozaprowadzajmy kołowrotki, farbujmy nici i kręćmy je (do farbowania, mamy tyle skazówek w roślinnym dykcyonarzu ks. Kluka) a z takich będziem mogli miéć wyborne materye dla siebie i naszych, do chodu w domu, w sąsiedztwie. Wełnę także można uchadzać inaczéj jak to chłopi czynią: można ją oczyścić z tłustości i nieczystości, więc cieniéj i równiéj sprząść, można ją pofarbować i z takiéj sukno wyrabiać na suknie i inne potrzebne rzeczy. Pozostanie nam tylko do kupienia odzież od miasta, do którego najlepiéj bez koniecznéj potrzeby nie zaglądać wcale. Kto może miéć bieliznę i suknie własnego wyrobu, nie zakłopoce się pościelą, kielimkiem, obiciem. Przyrządzenie skór na różne użytki, jako szuby, delje, kołdry, prześcieradła jest arcyłatwe; zastanowiwszy się cokolwiek można z niepozornych futer bardzo ładne powyrabiać, takie same, za jakie daje się nie mało piéniędzy. Wyprawa białoskórnicza i na obówie jest już trudniejsza, ale szczególniéj ostatnia nie jest czarodziejstwem. Dowody tego mamy u szewców po mieścinach naszych np. w Rybotyczach, Buczaczu. Wyroby ich są niepozorne, ale bardzo trwałe: chłop kupiwszy u nich parę butów, nie osobliwie szanując, rok w nich wychodzi. Cała cokolwiek znacząca

[1]) Żałujemy wielce, iż szan. Członek nie mógł przybyć na posiedzenie; co pozbawiło Zgromadzenie sposobności zasięgnięcia ciekawych bezwątpienia i nauczających szczegółów, do użycia i skuteczności tego pognoju odnoszących się, a z kilkoletniego własnego doświadczenia czerpanych. Mamy nadzieję, iż przez wzgląd na korzyść ogółu, szan. Członek nie omieszka nam udzielić dokładnego opisu prób u niego dokonanych.

różnica jest ta, że skórę w domu wyprawioną do góry liczkiem potrzeba obracać, że jéj przeto nie można było czernić i glancować dawniejszym szuwiksem i potrzeba było smarować. Dzisiaj i ta niedogodność ustała: są preparaty, *) które takiéj skórze dadzą, jak i wychodzącéj ze sztuczniejszéj garbarni, elegancki połysk. Przemawiam za wyprawą domową skór, bo nie postrzegam u nas ducha assocjacji, więc nie widzę możności zaprowadzania skórzanych i innych fabryk spólném usiłowaniem i spólnym nakładem. Garbnik jest wszędzie, gdzie jest dąb, świérk, jodła, olsza, iwa — a nawet rośliny łączne dostarczają go.

Kupowanie świéc ze sklepów z dawna jest u nas marnotrawstwem, którego dziadowie nasi nie znali. Kupować łojówkę jest szaleństwem; kupować stearynowéj świécy nie potrzeba, tak ją łatwo zrobić. Nie będzie tak białą jak fabryczna, ale dbale zrobiona będzie równie twarda jak fabryczna i jaśniéj się od niéj świécąca. Miody, wiszniaki, maliniaki, dereniaki, piwo, gorzałkę, jabłecznik potrafi każdy zrobić, kto zechce, a aby tych produktów mieć dosyć dla siebie, nie potrzeba fabryk i nakładów. Nikt nam nie broni robić lepszych sérów, jak rabiamy, lepszych szynek, lepszych salcesonów jak rabiamy, a moglibyśmy przynajmniéj tak dobre robić, jak babki nasze rabiały. Nie ma potrzeby kupować szwajcarskich, westfalskich, włoskich. Dla czego nie mamy robić bulionu, pekieflajszu, korniszonów, powideł i t. d. i t. d.? dla czego nie mamy sobie narobić syropu z marchwi i łodygi kukurudzianéj, gdy nas odstrasza trudność czyszczenia syropu burakowego od wyrabiania tegoż. Wstydem dla nas jest kupowanie czegokolwiek z miasta na pożywienie, oprócz kawy, herbaty i pieprzu, których tak nie wiele potrzeba, do których młodszéj generacji wcalebym nie radził przyzwyczajać, od których ze starszéj każdy się odzwyczaić powinien kto ma po temu zdrowie fizyczne, a niechce się przyznać do braku woli, więc do braku mocy, energji. Cytrynę nawet mogą zastąpić płody krajowe, jak wiele innych rzeczy. Sprzedawajmy tedy wszystko a nic nie kupujmy! tak czyniąc, wnet przyjdziem do kapitału zakładowego, nakładowego i obrotowego, a o co najpierwéj chodzi, do spłacenia gnębiących nas długów. Rozpisałem się, bo chodzi o egzystencyą, a frazesami nie zbyć rzeczy tyle ważnéj; a jeźli idzie o frazes oto jest: módl się, pracuj, oszczędzaj, sprzedawaj i niekupuj niczego, czego nie będziesz mógł z największą pewnością w pewnym czasie drożéj i o tyle drożéj sprzedać, że się zachód i czekanie zapłaci. Potrzeba nam tedy głównie odpornéj siły, abyśmy się utrzymali przy ziemi, więc przy plemiennéj egzystencyi. Nie o żarty chodzi, więc nie żartujmy, nie wahajmy się.

*) Zobacz Tygod. N. 19 str. 170.

Wracam do kalendarza i artykuł rolniczy daléj w wyimkach przytaczam:

„Najnowszy i najwalniejszy system gospodarski ułożył angielski gospodarz Kennedy i na dzierżawie swojéj *Myer-Mill* południowo-wschodnio od miasta Ayr w Szkocyi wykonał. Główną rzeczą na tym folwarku był pierwéj wydój krów, a późniéj wykarm bydła. Największa liczba dawniéj trzymanego tutaj opasowego bydła była 80-100 wołów i 400-500 owiec. Teraz, po wprowadzeniu systemu w życie, trzyma Kennedy przez rok cały 200 wołów, 130 świń i 1200-1400 owiec. Wykarm odbywa się bez przerwy; co się jedno sprzeda, natychmiast stawia się drugie. Oprócz tego utrzymuje się jeszcze 10-15 dojnych krów.

System Kennedego zasadza się głównie na zamienieniu wszystkiego oborniku w ciecz, w cztérech ogromnych zbieralnikach. Dodaje się guano i zmiękczone kwasem siarkowym kości, a wszystko rozpuszcza się 3-4 razy takąż ilością wody. Siłę poruszającą daje maszyna parowa, która oprócz tego młóci, zboże szrótuje, głąbie, korzenie i sieczkę kraje. Maszyna ta jest o sile 12 koni i potrzebuje na godzinę 10 *tt.* opału za siłę konia.

Rury z lanego żelaza o otworze 2-3 cali w średnicy idą od folwarku we wszystkich kierunkach i prowadzą ciecz nawozową aż na odleglejsze pola. Zakopane one są w głąb na 3 stopy. Na pola na téj saméj wysokości co folwark albo na znaczniejszéj leżące dźwiga przyrząd nawóz tak wysoko, jak tego potrzeba, i na tém polega cały transport. Rozdzielanie odbywa się za pomocą — na rurach w potrzebnych odległościach — stojących pionowo słupach (huczkach) i za pomocą przykładalnych do otworów słupowych sikawek z guttaperchy, zakończonych jak każda zwykła ogniowa sikawka. Ciecz nawozowa spada nakształt dészczu. Od jednego kawałka pola postępuje się do drugiego.

Koszta zaprowadzenia wynoszą razem 10,000 talarów na 800 morg saskich, bo tyle to gospodarstwo ma przestrzeni.“

Tyle z kalendarza.

Rozum i piéniądze tworzą piéniądze, potęgują rozum, bo obudzają ochotę. Ale piérwsze piéniądze stworzył sam rozum i to nam daje nadzieję, że możem przyjść do piéniędzy, a niemi i rozumem tworzyć piéniądze i t. d.

Wracam do kalendarza:

—„Oprócz w pobliżu ludnych miast, wszędzie się daje czuć brak nawozu..... Mamy za rzecz potrzebną ostrzedz gospodarzy przed nowomodnym kierunkiem, zalecanym za nadto gorliwie od chemji. Za wielka ufność w skuteczności bardzo małych dań nawozowych, podobnych do homeopatycznych proszków, nie wiedzie do dobrego. Nie ganię guana, pudrety, uraty, mąki kościanéj,— dobre są, ale potrzeba aby rolę perjodycznie nasycać w humus obfitującym obornikiem, bez którego rzeczone *środeczki* nie długo się na cokolwiek zdadzą.

—„Zdatność do mléczności i nasadzania mięsa nie są własnościami rassy, ale familji. Wybór między témi i obfita karm najpewniéj utworzą miejscowo-najlepszy szczep bydła i doprowadzą do celu gospodarskiego.

— „Dla nieurodzaju kartofli nieraz braknie gorzelniom surowego materyału, ztąd doradzano użyć na gorzałkę głąbi topinamburowych (bulwowych), które mają 14-20% cukru winogronowego i nie wymagają słodu.

—„Gospodarska procedura w ogólności nie zadowala. Aby użyć skutecznie wszystkich do dyspozycji będących sił naturalnych, potrzeba gospodarzowi własności, które się rzadko u jednéj osoby jakiego bądź zawodu znajdują, a tak nieraz przytrudno oznaczyć, czy komu braknie wiedzy, czy woli, czy możności?“— To z kalendarza.

Na str. 63 zaczyna się kalendarz handlowy; idzie daléj kalendarz rękodzielniczy, potém kościelny i szkolny, kalendarz uczony, artystowski, kalendarz domowy i niewieści, kalendarz zmarłych. Potém następują jeszcze różne uwiadomienia, raczéj w interesie spekulantów, jak publiczności.

Kto ciekawy widziéć pożyteczny kalendarz, niechaj ten oglądnie; kto pragnie wydać pożyteczny kalendarz niechaj się temu przypatrzy. *Exempla trahunt.* Daj Boże! aby się to na naszych księgarzach sprawdziło czém prędzéj. †

Wiadomości gospodarskie i handlowe.

Cieszyn 30 października 1854.

C. Rezultat żniw tegorocznych na Szląsku jest następujący: *pszenicę*, *żyto*, *jęczmień* i *owies* zaledwo do średnich policzyć można, a lubo namłotność w stosunku do zeszłego roku jest nieco większa, za to jakość ziarna pozostawia wiele do życzenia. Przyczyną tego są ciągłe deszcze podczas żniw a szczególniéj w miesiącu sierpniu, gdzie zboże na pniu i na pokosach zupełnie wymokło Pszenica wydaje 2¾, żyto 2½, jęczmień 4¾, owies 6½ mierzycy (½ korca) z kopy. Co do *namłotności* w stosunku do przeszłego roku, daje więcéj pszenica o ½, żyto o ¾, jęczmień o 1¼, owies o 1¾ mierzycy z kopy. *Ziemniaki* daleko gorzéj się udały jak w przeszłym roku. Już w połowie lipca pojawiła się ogólna zaraza, przez zupełne zczernienie i uschnięcie łodygi. Skutki zarazy okazały się w ciężkiéj i gliniastéj ziemi daleko dotkliwsze, jak w ziemi lekkiéj i piasczystéj. Z pewnością przyjąć można, że w bieżącym r. jest o ⅔ części ziemniaków mniéj jak w dawniejszych czasach, a od tych trzeba jeszcze potrącić ⅓ do ⅔ części zepsutych i do użycia zupełnie niezdatnych kartofli. Nawet z innych okolic lub krajów sprowadzone kartofle na nasienie nie udały się. Pewien obywatel sprowadził na wiosnę z Moguncji kilka centnarów kartofli, i zasadził w ziemię jak najlepiéj wyrobioną; lecz te równie jak swojskie uległy zepsuciu i nie lepszy plon wydały. Większa część obywateli nie będzie miała nawet na nasienie kartofli, gdyż z pola wszystkie zjedzono. Najlepiéj ze wszystkich gatunków udały się tak zwane u nas rychliki, białe i czerwone. — *Kapusta* tego roku bardzo dobrze się udała, a lubo nas nie uratuje od głodu, przecież stanowić będzie główny artykuł żywności przez zimę. - *Siano* jak już dawniéj napomknąłem bardzo dobrze się udało; ⅔ części sprowadzono dobrze, reszta zaś ucierpiała dużo przez deszcze, i albo uległa zupełnemu zepsuciu, albo też zabraną została przez powodzie. Potrawy czyli otawy ucierpiały wiele przez dészcze i powodzie. — *Owoce*, które przeszłego roku bardzo znacznie pomnożyły żywność, tego roku wcale się nie udały. — Zreassumowawszy te okoliczności, okazuje się tedy bardzo niekorzystny wypadek, grożący nam głodem. Lud wiejski ze smutkiem patrzy w przyszłość i wyrokuje, że ⅓ część ludności z głodu wymrze. O zasiéwach jesiennych w następnym liście doniosę Z resztą ceny na ostatnich targach były następujące: pszenica fl. 8 kr. 48, żyto fl. 6 kr. 48, jeczmień fl. 4, owies fl. 2 kr. 42, groch fl. 8 kr 36, ziemniaki fl. 2 kr. 18 m. k., za mierzycę (½ korca); siana centnar fl. 1 kr. 24 m. k.

Marcelli Jawornicki. Redaktor odpowiedz.— Nakł. J. Wildt.— W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.